Nr 170. Kraków, Sobota 26 Lipca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o
wczesne nadesłanie prenumeraty.
Cena podana w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy
zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukujących się w naszym tygodniowym (książkowym) dodatku cennych pamiętników *Rufina Piotrowskiego* p. t.:
„Ucieczka z Syberyi",
oraz początek budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady*
„Sergiusz Wasilewicz Gardow"
osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem.

Administracya „Nowej Reformy".

Przed podróżą Wilhelma II.

O co właściwie chodziło szambelanowi pruskiemu w polskiej skórze, p. Morawskiemu z Luboni, gdy rozpoczął pertraktacye z ministrami pruskimi, a także z jakimś niemieckim dostojnikiem kościoła katolickiego, to i dziś jeszcze pokryte jest tajemnicą. Że wchodziły tu w grę inne jeszcze kwestye i cele, jak te, które pan szambelan wyłuszczył w swojem uniewinnieniu, nie ulega wątpliwości. Bez ważnego powodu bowiem nie byłby wystąpił przeciwko niemu nestor rodziny w tak ostry sposób, jak to uczynił.

Nową wersyę o zabiegach pana szambelana podał przed kilku dniami „Orędownik" poznański. Według jego informacyj starał się podobno p. Morawski u jednego z ministrów o to, ażeby nakłoniono cesarza do odroczenia podróży poznańskiej do roku przyszłego. W jakim celu i z jakich przyczyn — tego i „Orędownik" nie wyjaśnia. Czyżby w pewnych kołach poznańskich przypuszczano, że do roku przyszłego sytuacya w dzielnicy tej tak się ułoży, iż wówczas koła te będą mogły wziąć udział w uroczystościach? Wątpimy — gdyż dziś nawet każde dziecko w Poznańskiem wie o tem dobrze, że za rok stosunki tamtejsze będą jeszcze przykrzejsze, niż są dzisiaj. Trudno więc podrzałych ludzi, i do tego „mężów politycznych", posądzać o taki nadmiar iluzyi i optymizmu.

Tymczasem stała się rzecz dziwna. Dzienniki niemieckie, które zresztą względem polemiki o misyę p. Morawskiego w prasie polskiej zachowywały się obojętnie, pochwyciły z szczególnem zainteresowaniem tę wersyę „Orędownika". — Jakie zaś wysnuwają z niej wnioski, to wykazuje następujący głos berlińskiej konserwatywnej „Post". Organ ten pisze:

„Faktem jest, że z narodowych (?) kół kilkakrotnie już odzywały się podobne życzenia, podyktowane widocznie wielką obawą przed ewentualnym wybuchem podniecenego już do najwyższego stopnia fanatyzmu. Znawcy stosunków na wschodzie oraz charakteru polskiego nie tają też bynajmniej wobec bliskiej już podróży cesarskiej żywej obawy. Znaczne wzmocnienie policyi poznańskiej nie rozproszyło tych obaw. W Poznaniu żyje na 117.000 mieszkańców przeszło 50.000 Polaków. (Fałsz! nie 50, ale przeszło 75.000! Przyp. red.). Do jakiej wprost fanatycznej wściekłości (Wuth) podnieciły już bezustanne podburzanie nikczemnych agitatorów umysły polskie, to poznać można najlepiej z niegodziwego wiadomego „listu gończego". Odroczenie podróży cesarskiej odpowiadałoby zatem jedynie gorącym patryotycznym życzeniom w szerokich kołach narodowych. W każdym razie należy zawczasu zarządzić bacznie wszelkie środki, ażeby zapobiedz zbrodniczym wybrykom ofiar bezmiernej agitacyi polskiej".

„Post" zatem wraz z innymi organami zdaje się przypuszczać, a przynajmniej wmawia to w swoich czytelników, że i w pewnych kołach **polskich** panuje obawa o bezpieczeństwo cesarza Wilhelma podczas pobytu jego w Poznaniu i że z kół tych rzeczywiście ostrzegano już sfery rządowe w Berlinie.

Uważamy głosy te jedynie za nowy objaw niegodziwości i perfidyi hakaty. Trudno nawet przypuszczać, iżby w kołach polskich podzielano podobne obawy kół niemieckich i by dawano im wyraz przez jakiekolwiek **ostrzeżenia** pod adresem Berlina. Równałoby się to bowiem wprost **zohydzaniu** społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. Że w społeczeństwie tem panuje silne wrzenie, to rzecz pewna, ale nie wskutek „niesumiennych agitacyj polskich podżegaczy". jedynie wskutek prowokacyjnych a potęgujących się wciąż gwałtów pruskich. Mimo to, jesteśmy pewni, nie znajdzie się w społeczeństwie tem jednostka, któraby pragnęła pomścić niedolę swoją i braci jakimkolwiek zamachem. Na to jest polskie społeczeństwo tamtejsze zbyt uczciwem i zbyt dojrzałem. Jesteśmy też przekonani, że jeśli wogóle ze strony polskiej starano się odroczyć podróż cesarską, wchodziły przytem w grę wszelkie możliwe inne motywy, tylko nie ten.

Ta interpretacya zabiegów p. Morawskiego ze strony prasy niemieckiej wykazuje wymownie, do czego to prowadzi — **polityka ugodowa**. Nietylko, że najmniejszego nie osiąga rezultatu, ale służy w lot wrogom naszym do rzucania wstrętnych kalumnij na ludność polską.

Niemcy przeciw Polakom na kresach.

Z **Frysztatu** na Śląsku piszą nam:

Wystąpienie prasy polskiej i posła Klofacza w parlamencie przeciw mowie malborskiej, list gończy za „Wilhelmem Kaiserem", a szczególnie liczne uroczystości grunwaldzkie, urządzane w Galicyi, doprowadziły u nas na Śląsku wszystkich Niemców do niebywałej wściekłości. Dzisiaj nie potrafimy już nawet rozróżnić Niemców zachowawczych od Wszechniemców, ponieważ wszyscy jedną falangą zwrócili się przeciw nam. Rozpoczęli oni obecnie bezwzględną agitacyę germanizacyjną, w której nawet nauczyciele i urzędnicy państwowi publicznie biorą udział, a władze nie protestują przeciw temu, jakby wobec prądu wszechniemieckiego czuły się być bezsilnemi. Najzajadlejszą agitacyę rozpoczęli Niemcy na najbardziej zagrożonych kresach, t. j. w powiecie bogumińskim i frysztackim, a więc tam, gdzie Towarzystwo „Jedność" bezustannie pracuje nad rozbudzaniem ducha narodowego pomiędzy ludnością polską.

Na 10 sierpnia zapowiadają Niemcy wielką uroczystość wszechniemiecką we Frysztacie, gdzie już od kilkunastu dni czynią różnego rodzaju przygotowania. Zbierają oni dla tutejszego „Turnervereinu" z różnych stron fundusze, w celu wybudowania domu niemieckiego, urządzają ciągle jakieś knajpy, na których radzą, śpiewają pieśni, uwielbiające Bismarcka i Wilhelma, i krzewią zapamiętale szowinizm polakożerczy. Do knajp tych ściągają chłopaków, którzy ledwo ze szkoły ludowej wyszli, i ci przysięgać muszą, że będą używali tylko języka niemieckiego i że będą uczęszczali i kupowali tylko od Niemców. Pouczają tych malców, że tam na północy jest ich ojczyzna, a młodzież ta wywiera znów wpływ na dziewczęta, wymaga od nich honorowego oświadczenia, że będą używały tylko języka niemieckiego, a panny, które się nie zgodzą, wyszydzają i ignorują.

Oczywiście, że tej niebezpiecznej dla żywiołu polskiego agitacyi nie mogą Polacy z obojętnością się przypatrywać. To też Towarzystwo „Jedność", demonstrując przeciw temu antipolskiemu prądowi, urządza w niedzielę, dnia 27 b. m., wielką uroczystość ku uczczeniu bitwy pod Grunwaldem, w sali browaru we Frysztacie, która nietylko Niemcom, ale nawet władzy politycznej jest solą w oku. — P. starosta frysztacki wezwał p. Friedla, jako urządzającego ową uroczystość, i zagroził zakazem, jeżeli do dwóch dni nie otrzyma treści wszystkich przemówień, deklamacyj i nawet śpiewu. „Takiej uroczystości nikt na Śląsku nie urządza, to wy tylko robicie" — odezwał się p. starosta do redaktora Friedla i prosił wreszcie, żeby choć od rozlepiania tych czerwono-białych afiszy odstąpił. Oczywiście, że prośba ta skutku nie odniosła.

Ażeby tem skuteczniej bronić się przed falą germanizacyjną, otwiera „Jedność" już od 1 sierpnia oddział wraz z czytelnią i wypożyczalnią książek a dalsze oddziały w innych miejscowościach założone zostaną cokolwiek później. „Jedność" założyła również we Frysztacie kółko śpiewackie. Kiedy Niemcy z Frysztatu i całej okolicy niedawno przysięgali, że Frysztat muszą zniemczyć i że tu wkrótce postawić muszą swoją warownię germanizacyjną, zarząd główny „Jedności" postanowił otworzyć fundusz budowy „Domu Polskiego" we Frysztacie i na ten cel zbierać jak najenergiczniej składki. Dom ten niechaj będzie skromny ale niechaj powstanie jak najprędzej a będzie on najstosowniejszą i dobitną odpowiedzią na bezczelne zapędy i groźby zaciekłych Teutonów.

Oto krótki obrazek obecnych stosunków narodowościowych na Śląsku.

Myśl założenia „Domu polskiego" w miasteczku zagrożonem witamy z radością i wzywamy społeczeństwo polskie, żeby dzielnym rodakom na kresach przybyło z pomocą, aby w ten sposób zamanifestować naszą łączność i wytrwałość w obronie praw narodowych. Datki na cel powyższy przyjmuje także administracya „N. Reformy".

Rozprawa budżetowa w Sejmie czeskim.

Praga, 25 lipca.

W Sejmie czeskim w ogólnej dyskusyi budżetowej mówilili wczoraj **Herold**, **Eppinger** i **Forzt**.

Herold wystąpił przeciw twierdzeniu, że rozdział administracyjny przyniósłby oszczędności w budżecie. Przeciwnie, rozdział taki wywołałby formalny wyścig w stawianiu żądań. W dalszym ciągu odpiera mowca zarzuty stronniczości ze strony Niemców przeciw Wydziałowi krajowemu. — Z małemi wyjątkami wszystkie uchwały zapadały tam jednogłośnie. Następnie zajął się dr Herold onegdajszemi wywodami dra Baernreitera i powiedział: Jesteśmy do tego przyzwyczajeni, że jeżeli się nam co daje, to daje się także tosamo Niemcom, którzy wszystko już mają.

Nam zależy na tem, aby ugodę w spokoju przeprowadzono, muszę jednak to powiedzieć, że po długiej walce, którąśmy celem uzyskania równouprawnienia prowadzili, odebrano nam na drodze niekonstytucyjnej to, cośmy już mieli, mianowicie rozporządzenia językowe. Naprawienie tego bezprawia, tej krzywdy, leży w interesie spokoju kraju i jest przykazaniem moralności. Żądanie zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego jest absurdem. P. Herold oświadczył w końcu, że uznanie stanowiska prawno-państwowego krajów korony czeskiej byłoby także silną obroną wobec wszelkich niebezpieczeństw zewnętrznych. (Żywe oklaski u Czechów).

Eppinger polemizował z Heroldem, twierdząc, że uznanie zasad prawno-państwowych w duchu życzeń czeskich jest niemożliwem. Gdyby zniesiono konstytucyę grudniową i zwrócono sejmowi moc prawodawczą, coby się naprzykład stało ze sprawami finansowemi, wojskowemi i komunikacyjnemi, coby inne kraje i narody na to powiedziały? Wołanie o zamach stanu nie jest niczem innem, jak apelem do łaski monarszej, by interweniował na waszą korzyść. Jeżeli porozumienie jest wogóle możliwem, to Czesi muszą to wszystko, co ma ze sprawą państwową wspólność, na bok odłożyć. Nie ma nieszczęśliwszej chwili do rozpoczęcia rokowań ugodowych od czasu rokowań co do ugody austro-węgierskiej. Wśród przerywań Czechów kończy oświadczeniem, że stronnictwo jego uważa zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego za konieczne, albowiem w państwie tak wielojęzycznem jak Austrya, może być tylko jeden język pośredniczący.

Sprawozdawca **Forzt** polemizował z wywodami posła Eppingera i uzasadnił dążenia prawno-państwowe Czechów i oświadczył, że Niemcy stoją tylko siłą brutalną. — Kończy słowami: Młodoczesi zawsze gotowi byli do zgody, ale tylko na zasadzie równouprawnienia, inaczej wolą walkę, która jest lepszą od życia niewolniczego. (Burzliwe oklaski u Czechów).

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Strejki rolne.

Kiedy niedawno podczas rozpraw sejmowych, decydujące o losach kraju koła poselskie z przedstawicielem rządu, namiestnikiem hr. Pinińskim na czele, w sposób lekceważący traktowały wystąpienia stronnictw opozycyjnych, gdy te usiłowały zwrócić uwagę Sejmu i rządu na opłakany stan ekonomiczny kraju i nędzę ludności rolnej, nikt w Izbie nie przypuszczał, że głosy owe były wyrazem potrzeb chwili, brzemiennej w ciężkie wypadki. Potęgująca się z roku na rok nędza włościańska we wschodniej zwłaszcza połowie kraju doszła do granic ostatecznych, a kilkodziesięczno-tysięczny odpływ rokroczny tej ludności za ocean był najwymowniejszem i najsmutniejszem świadectwem opłakanych stosunków, które stale i systematycznie się pogarszają.

Dziś, gdy ferment długo tłumiony, wybuchnął groźnie i przybrał rozmiary klęski krajowej, gdy ruch strejkowy ogarnął szmat kraju i coraz większe zatacza kręgi, gdy zagrożona ekonomicznie wielka własność podnosi rozpaczliwe wołanie o ratunek, okazuje się jasno, że głosy owych opozycyjnych posłów miały za sobą wiele słuszności i oparte były na znajomości stosunków.

Jakież wobec smutnych wypadków stanowisko zajął rząd, co uczynił dla złagodzenia sporów i nieporozumień, jakiemi środkami ratuje wielką własność?

Rozesłanie okólników do starostów, odkomenderowanie na miejsce rozruchów żandarmeryi i wojska, tłumienie socyalnego ruchu, którego źródło tkwi głęboko w naturze ekonomicznych stosunków kraju — przy pomocy wojska i żandarmów — oto wszystko, na co się rząd zdobył. Represyą nie wiele w takich razach jednak zdziałać można.

A przecież, jeżeli kiedy, to obecnie nadeszła pora do zaapelowania do humanitarnych uczuć wielkich posiadaczy i skłonić ich w imię dobra ogólnego do obmyślenia zgodnej, na szeroką skalę obmyślanej akcyi pojednawczej — do poczynienia ustępstw tam, gdzie one są wprost konieczne i uzasadnione.

Rząd ma w obecnej chwili nietylko prawo, ale i obowiązek wziąć inicyatywę w dziele porozumienia, obowiązek tem większy, że w samem łonie wielkiej własności objawiają się głosy nawołujące opornych egoistów, aby swem stanowiskiem nie narażali na szwank interesów sąsiadów.

Zaradzić złemu trzeba szybko, energicznie i skutecznie. Hasło porozumienia i organizacya wspólnej akcyi musi wyjść z łona wielkiej własności.

Nie represalia przy pomocy wojska i żandarmów, ale spokojna akcya ziemian połączona z pojednawczą ingerencyą władzy rządowej, uchronić może od klęski zarówno zagrożoną sprawę żywiołu polskiego na wschodzie, jak interesa całej wielkiej własności. Tego mamy prawo oczekiwać od rządu i tego się domagamy.

O strejkach dzisiejsze „biuletyny" są następujące:

Z powiatu **lwowskiego** donoszą dzienniki: Strejk w Mikłaszowie trwał przez poniedziałek i wtorek. Sprowadzona przez dzierżawców dóbr Staufera i Ortha żandarmerya zmusiła postrachem i biciem część robotników do podjęcia we środę dalszych prac. Gdy rano we środę strejkujący chcieli nie dopuścić, by „chrunie" (nazwa lokalna) szli do roboty, Staufer z trzciną w ręku rzucił się na jednego ze strejkujących i mocno go pobił. Staufer płaci dorosłemu robotnikowi w obecnej porze po 25 ct., a w innej porze nawet po 15 do 20 ct. Wczoraj postanowili strejkujący wytrwać nadal w bezrobociu i nie dopuścić innych do pracy. W Podborcach zakończył się strejk onegdaj zwycięstwem włościan. Wywalczyli sobie płacę dzienną 60 ct.

W pow. **przemyślańskim** zastrejkowały sioła: Laszki Królewskie, Przegnojów, Bałaczyn i Gliniany.

Onegdaj zastrejkowali chłopi w Bratkowcach, majętności posła dra Kollischera w pow. **gródeckim**. Ze wsi sąsiednich nie puszczają tam nikogo na robotę.

Ze **Złoczowskiego** donoszą: W Krasnem wybuchł strejk robotników rolnych. Dzierżawca Gerstmann zatelegrafował natychmiast po żandarmeryę. Starostwo złoczowskie przysłało komisarza, żandarmów i wojsko. Lud przybrał groźną postawę. Żandarmerya aresztowała 5 strejkujących. Mimo ofiarowanego podwyższenia płacy, strejkujący oczekują na przybycie posła Breitera, którego telegraficznie wezwano. W Firlejowie (własność posła Szella) wybuchł onegdaj strejk.

W **Skałackiem** strejk objął prawie wszystkie wsi powiatu.

O strejku w powiecie **zbaraskim** donosi dzisiejszy „Naprzód": „Namiestnik przysłał do pow. zbaraskiego komisarza ze Lwowa Kiernickiego, który dotychczas rozwiązał kilka poufnych zgromadzeń. Dziedzic i dzierżawcy większej własności zawiązali pomiędzy sobą kartel i przyrzekli sobie wzajemnie wspierać się w akcyi strejkowej."

Z **Trembowelskiego** donoszą, że w Kobyłostokach wybuchł w poniedziałek strejk. Równocześnie zastrejkował Janów koło Trembowli. — Z Trembowli odchodzą do wsi strejkujących dragoni.

W **Zaleszczyckiem** strejkuje obecnie 35 wsi. Gdzieniegdzie ruch strejkowy przemienia się w antysemicki. W Capowcach — jak donosi „Przedświt" — zeszła się cała gmina w urzędzie gminnym i postanowiła zerwać wszelkie stosunki z Żydami.

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

powieść współczesna.

9 Tom pierwszy.

Gardow zdjął już czapkę, siadł gwałtownie na krześle i odpowiedział swym tonem zwykłym:

— Słowo honoru, to szczera prawda.

— Ot dzielny!... Ten szczęśliwy! — zawołali ci i owi siedzący przy stolikach i przypatrywali się z nietajonem zadowoleniem Gardowowi.

— Opowiedzże jak? kiedy? gdzie? — pytał Olifarow.

— Chodź ze mną do bufetu, na kieliszek, — rzekł nagle Gardow.

— Idźmy.

— Za dużo słuchaczy — mówił głosem przyciszonym — jużem zaręczony z Olgą Dmitrowną — pokazał pierścionek — a stary generał w posagu wyrobił mi stanowisko w Królestwie polskiem, i dał...

Stanęli przed bufetem, usłużna gospodyni nalała dwa kieliszki, a Olifarow rzekł:

— Ułapiłeś szczęście, tak i trzymaj mocno, a gdy będziesz bogaty i sławny, nie zapominaj o twym przyjacielu. Na twoje szczęście i zdrowie!

— Ja miałbym o tobie, druhu, zapomnieć?... Jeśli tak, niechże to będzie ostatni mój kieliszek.

— No! teraz ci już wierzę — zawołał rozczulony Olifarow, i wypiwszy wódkę, ucałowali się serdecznie.

— Z kimże ty siadłeś, Mironie Mironowiczu?

— To porządny człowiek, Mikołaj Aleksandrowicz, sekretarz komornika, a taki zawsze nam potrzebny.

— Już nie mnie — uśmiechnął się z dumą Gardow.

— Teraz to tak, ale zawsze z ludźmi żyć trzeba.

— Zrobię to dla ciebie i przyjmę go do swego towarzystwa — rzekł z poważną miną.

— To i chodźmy.

Olifarow zaznajomił ich, usiedli.

— Słyszałem, że pan, panie Sergiuszu Wasilewiczu, jedzie do Królestwa?

— Ano jadę... Mam krewnego generała, którego kolega jest tam gubernatorem, no i dostałem miejsce.

— Wygrałeś wielki los na loteryi... ot, co znaczy wielki naród, wielkie państwo — mówił Olifarow — dziś rano biedny człowiek, nie ma za co sił pokrzepić w ciężkiej pracy, a za godzinę pan w jedwabiach.

— Ba, jak zechce tylko, to w aksamitach — uśmiechnął się Mikołaj Aleksandrowicz — bo ja znam Polaków i wiem, co można mieć.

— Zna pan? — zawołał Gardow — opowiedzże nam, duszo moja!... hej! gospodyni! i dzwonił zawzięcie, póki zdyszana nie przybiegła.

— Ano Olimpiado Simonowna... wódki angielskiej... pół funta kawioru cesarskiego... i porteru do woli.

— Czy oryginalnego?

— Innego nie pijam... ano szybko, w tej chwili, bo nie mam czasu.

— Natychmiast — zawołała, odchodząc.

— A teraz Mikołaju Aleksandrowiczu opowiadaj.

— Ot moja historya... Miałem ja przyjaciela, cudo jaki dobry i serdeczny, co moje to i twoje, a co twoje to i moje. Nieprzymierzając jak wy dwaj... I został on prawą ręką isprawnika w Kijowskiej gubernii, tak i wziął mnie na prystawa... Przypomniał sobie ten miły, jak biedowaliśmy razem w Samarze, nie zapomniał o mnie... i ot był ja pan... Wódka nie wódka, arak nie arak, wino nie wino przelewało się u mnie wiadrami, kto wstąpił z naszych do mnie, to już nie wyszedł na swych nogach.

Wniósł służący wódkę, kawior, porter. Przypili, podjedli, a Gardow spytał:

— Jakże wy teraz już w Moskwie?

— Przebrał człowiek miarki, a przyjaciela już nie było, stracił on też miejsce, bo zrobili donos na niego, jego wrogi... bieduje gdzieś w Tule, a ja sierota w Moskwie, — żalił się tonem tak bolejącym, że na pocieszenie znów wypili po kieliszku.

— Tak dowiedziałem się waszej historyi, no a o Polakach? — dopytywał się Gardow.

— Polacy, o to bardzo grzeczny naród, ale i chytry, strasznie chytry. Ot, taki on z tobą dobry, miły, serdeczny, choć do rany go przyłóż, już ty myślisz, ot znalazłem przyjaciela, towarzysza, duszę drugą... ale to pusta forma bracie... on tylko taki w oczy, póki ciebie potrzebuje...

— Czort z nimi, — zawołał Gardow, — ja ich przyjaźni nie potrzebuję... Ja ruski i mam ruskich przyjaciół.

— Ot dzielny człowiek! Prawdę powiedział, ruski to szczera dusza, serdeczny druh; dobrze z nim wypić, pohulać, no, ale jak brać, to tylko od Polaka.

— I dają? — spytał Gardow z iskrzącemi oczyma.

— Powiadam wam Sergiuszu Wasilewiczu, że nie ruszyłem się z pokoju, a pieniądze szły do mnie... Ten chce paszportu... ten pokłócił się z chłopami... temu rąbią las... do tego ktoś przyjechał... tam pokaleczyło robotnika... ówdzie zaraza na bydło... i pieniążki płyną a płyną, a wszystko cicho, grzecznie, bo to naród cywilizowany, grzeczny... daje delikatnie, poda rękę, już i poczujesz szelest w palcach i tylko do kieszeni... hej były to dobre czasy!

— Ano, może kiedyś i wrócą, — pocieszał Olifarow.

— Dałby to Bóg.

— I nic wam nie zostało Mikołaju Aleksandrowiczu?

— Ani kopiejki Sergiuszu Wasilewiczu, żył człowiek, swoim nie żałował, no i opłacał się starszym... taki tam zwyczaj zaprowadzili, to musiałem płacić.

— No, chyba wy Mikołaju Aleksandrowiczu nie mieliście czasu na ścisłe prowadzenie rachunków, — zaśmiał się z ironią Olifarow.

Zapytany pogładził małą łysinę, przytarł ciemne wąsy całą ręką i rzekł z chytrym uśmiechem:

— Różnie bywało, ale nigdy nie pojechałem z próżnemi rękami do przełożonych... pilnowałem się, no i to nie pomogło, — westchnął głęboko.

— Co, Polak zdradził? — spytał zainteresowany Gardow.

— Iii śmiałbym się z tego, Polakowi nie uwierzonoby chociażby miał czarno na białem. My ruscy trzymamy się kupą, bo szacunek być musi, bo plama jednego to plama wszystkich... żeby to Polak, siedziałbym tam dzisiaj jeszcze... Ale to był swój, psi syn ruski, czort go wiedział, że taki zawzięty. Wziąłem raz dziesięć rubli za nieporządki paszportowe; zażądałem drugi raz znów dał; grałem w karty u batiuszki, pieniędzy trzeba więc jadę na objazd... i po drodze zajechałem do tego łajdaka i pytam o paszporty, ot i kłótnia, skandal... pojechał do isprawnika ze skargą i donosem, tak straciłem miejsce.

— Szkoda, — rzucił obojętnie Olifarow.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W powiecie borszczowskim panuje strejk w Szerszeniowcach, bo tamtejszy właściciel daje żeńcom tylko co 12 snop. Sprowadzonych przez niego 90 robotników z Bukowiny napadli na łanie miejscowi chłopi. Na miejsce przybył z żandarmami starosta Mühlner.

W pow. rudeckim pierwszy strejk we wsi Klecko, własności hr. Lanckorońskiego, już ustał, podwyższono robotnikom płacę na 60 hal. dziennie.

W pow. rohatyńskim w Rizdwianach na czele strejku stanęła tamtejsza rada gminna, za co ją starostwo rozwiązało, a wójta zasuspendowało.

W pow. bobreckim trwa strejk w kilku wsiach. Strejkujący domagają się podwyższenia płac, a nadto żądają, aby im w lasach hr. Potockiego zniżono cenę opału i skasowano t. zw. „furowe“. W Horodysławicach tego powiatu mięzy dzierżawcą a komitetem strejkowym nastąpiła ugoda.

W pow. tarnopolskim powstał strejk w Nastasowie u p. Serwatowskiego. Oprócz tego strejkują wsi: Maryanka, Józefówka, Ludwikówka i Ładyczyn.

W Tarnopolu odbyła się onegdaj rozprawa sądowa, której tłem był strejk rolny. Na ławie oskarżonych zasiadło 7 osób, obwinionych o gwałt publiczny: spędzili oni robotników z pola. Trybunał skazał Niedoszytkę na 2 miesiące, Górala na 3 miesiące, trzech innych na 5 dni więzienia, a dwóch uwolnił.

Naród — to całość!

Od rodaka z za kordonu doszła nas następująca odpowiedź na znane zdanie prof. Bobrzyńskiego o istocie narodu:

„Nie weźmiecie mi zapewne za złe, że, chociaż nie Galicyanin, zabiorę głos w sprawie znanej mowy posła prof. Bobrzyńskiego, w której rozwodził się nad tem, co właściwie uważa za naród. Sprawa ta jest jednakże nietylko galicyjską, lecz ogólno-polską, więc i mnie chyba przysługuje prawo zająć względem niej stanowisko.

Profesor Bobrzyński utrzymuje, że narodem nazywać należy te tylko warstwy społeczne, które wytwarzają literaturę i sztukę, oraz, że warstwy — chociażby mówiące po polsku — ale nie wytwarzające literatury i sztuki, do miana narodu polskiego nie mają prawa.

Czy ściśle taką jest redakcya myśli prof. Bobrzyńskiego — wobec braku stenogramów jego mowy — twierdzić nie mogę, to jednak jest niewątpliwem, że duch przemówienia prof. Bobrzyńskiego odsądził około 15 milionów ludzi od miana Polaków, gdyż średnio można liczyć, że 75% Polaków o sztuce i literaturze nie mają należytego pojęcia.

Przykro mi, że w tem rozpatrywaniu będę musiał argumentować ogólnikami, ale natura sama przedmiotu jest ogólną. Zacznę od małego wierszyka lorda Tennyssona p. t. „Pierwiosnek“. Opis tego małego kwiatka kończy poeta zdaniem, które mniej więcej tak się tłómaczy: „O kwiatku, ktoby cię poznał, ten poznałby Stwórcę, wszechświat i siebie.“ To znaczy, że w umyśle poetycznego angielskiego myśliciela tak głęboko tkwiło pojęcie jedności we wszechświecie, że dlań pierwiosnek był tak samo wszechświatem, jak niezmierny ocean, jak potężne Alpy. Pojęcia takiej jedności nie mieszczą się tylko w umysłach, będących na usługach koteryi lub doktryny.

Otóż w dzisiejszej nauce o wszechświecie, krócej mówiąc, w dzisiejszej nauce o materyi nieożywionej ustaliło się przekonanie, że poznanie jednego, choćby najdrobniejszego faktu, obejmować musi omniscyencyę, że najdrobniejsze zjawisko, bez względu na to, jakiemby było, niesie w sobie nieskończenie długi łańcuch skutków i jest wynikiem nieskończenie długiego łańcucha przyczyn. Nie są to nowinki ani dekadenckie, ani demagogiczne — to są fakty, które ustaliła dla świata zjawisk surowa, zimna, zgłębiająca a bezwzględna nauka. Czyż p. profesor na seryoby myślał, że takie potężne zjawisko, jak literatura polska, jak sztuka polska, wytwarza się tylko w jakiejś jednej warstwie narodu? Czy istotnie taki absurd naukowy może się pomieścić dzisiaj w umyśle światłego człowieka? Czyż Chełmoński maluje salony, czy nasze chłopskie otoczenie, czyż Szopen i Moniuszko nie chłopom analfabetom zawdzięczają tę muzykę, co im w duszy grała, czyż Dobrzyński nie na kancyonale analfabetów potworzył najlepsze dzieła? Pióro po prostu wypada z ręki, nie mogąc nastarczyć myślom, nasuwającym się na zwalczenie tego naukowego nonsensu, jakiem jest oddzielanie warstwy wytwarzającej literaturę i sztukę od całości narodu, przypominają się zdania i maksymy przed trzydziestu z górą laty w niższych klasach gimnazyum wbijane w głowę.

Przypomnę tylko p. profesorowi, że jeżeli Corneliusowskie porównanie (w Meneniusu Agrypie) organizmu społecznego z organizmem ludzkim jest dobrem i słusznem — to niemniej dobrem, a nierównie piękniejszem jest wyrażenie Bolesława Prusa, który w jednej z kronik mówi: „Naród, jak roślina, powinien mieć korzenie w ziemi, a koronę w niebie“. Jestto zdanie w myśl Spencerowskich poglądów na społeczeństwo trafiające. Polska literatura i polska sztuka tylko na podłożu polskiego ludu rozwijać się mogą. Bez polskiego ludu — tego do dziś dnia w znacznej części nie umiejącego czytać ludu polskiego — nie mielibyśmy ani polskiej literatury, ani polskiego języka.

Na rozwój i na genezę literatury polskiej inaczej, niż p. Bobrzyński, patrzył Renan, gdy w wielkich myśli pełnej mowie swej, wygłoszonej przy ekshumacyi zwłok Mickiewicza w Paryżu powiedział, że „w tym wielkim duchu odbiły się i streściły wszystkie dobre przymioty waszych szlachetnych i poważnych przodków“. Gdy więc według Renana przymioty i cechy Polaków z przed stuleci wpłynęły na twórczość Mickiewicza, to p. Bobrzyński wyodrębnia warstwy, wytwarzające literaturę nawet od współczesnych im warstw ogółu narodowego. Puszkina niańka z ludu nauczyła po rusku, bo w rodzinie mówiono po francusku, a czy dziad Mickiewicza umiał czytać — to wielkie pytanie.

Zakończę, wracając do porównania Bolesława Prusa: Naród, jak roślina, powinien mieć korzenie w ziemi, a koronę w niebie. Na każdej roślinie jest kwiat. Kwiatem w życiu narodu jest jego literatura, jego sztuka. Lecz nie wiem, czy botanika zna roślinę bez korzenia, kwiat bez łodygi. Ja znam jedną tylko taką roślinę. Jestto rosnąca na Jawie Raphlesia Pathuco. Olbrzymi, kilka stóp w średnicy mający czerwony kwiat, wprost na gnijącem podłożu powstający, z tak małemi korzeniami, że bez grzechu można twierdzić, że wcale nie ma korzeni. Kwiat ten cuchnie gnijącem mięsem i jest gniazdem robactwa, zamiłowanego w padlinie.

Istnieje też niestety i literatura i sztuka pozbawione miłości dla maluczkich i młodych, sztuka dworaków, literatura pochlebców. Taka nie z ludu czerpie soki, taka nie do rozwoju społeczeństw zmierza, lecz przyczynia się do tem rychlejszej zguby tych przerafinowańców, którym służy. — Taką sztukę i literaturę do kwiatu Raphlesia Pathuco porównać można i tylko taka związku z całością narodu nie ma i wyrzeka się go.

Zdanie prof. Bobrzyńskiego nie ostoi się w żadnem uczciwem, miłością bliźniego tchnącem sercu. Jest przeciwne naturze, jest samobójcze, bo w każdej żywej jednostce tkwi instynkt nietylko zachowania bytu indywidualnego, ale i instynkt zachowania gatunku. Ten instynkt każe się zrzeszać w największe gromady, każe dbać o lud, każe go kochać, każe w nim widzieć braci młodszych, ale silniejszych liczbą, silniejszych rozpędem, choćby w nieświadomości czerpanym.

Zdala od domu i mych książek, nie wiem czy dobrze zacytuję jedno zdanie z kazania ks. Piotra Skargi, który w imieniu nieobecnych na sejmie do sejmujących tak mówi:

„Wyście jako góry i pagórki, z których strumienie wytryskają, a my jako pola i doliny, które się onemi polewają i chłodzą na wasze się opatrywanie zdawamy“.

Czyżby prof. Bobrzyński miał być głuchy i na ten głos, i za naród uważał te tylko w znacznej części zepsute warstwy, które na wyżyny sztuki i literatury się wznoszą. Czyżby nie pamiętał tak często dających się do artystów zastosować słów Zygmunta Krasińskiego:

„Przezemnie płynie strumień piękności, ale ja nie jestem pięknością“.

Uroczystości Grunwaldzkie.

Ulica Grunwaldzka we Lwowie. Donoszą nam, że na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej radny Janowicz zgłosił wniosek, aby ulicę Pańską nazwać „Grunwaldzką“. Wniosek odesłano do sekcyi.

Oświęcim, 24 lipca. Dzisiaj odbyło się u nas staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nabożeństwo dziękczynne ku pamięci wielkiego zwycięstwa pod Grunwaldem. Dzięki usiłowaniom zarządu gminy, przybrał się Oświęcim w odświętne szaty, a mieszkańcy przyozdobili swe domy flagami o barwach narodowych. — O oznaczonej godzinie napełnił się kościół mnóstwem pobożnych, składających się przeważnie z okolicznego ludu wiejskiego. Kazanie wypowiedział ks. Sidziński i zaznaczył, że zwycięstwo pod Grunwaldem czcimy nietylko jako wielką chwilę dziejową, ale w obecnej dobie jest to odpowiedzią na prześladowania rodaków pod zaborem pruskim, odpowiedzią, że żyjemy i że jesteśmy świadomi bezprawia, jakiego się na nas dopuszcza przemoc krzyżacka!

Chrzanów, 21 lipca. Wczoraj obchodzono u nas uroczyście rocznicę bitwy pod Grunwaldem, staraniem osobnego komitetu, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich stanów i zawodów. Wczesnym rankiem hejnał z wieży kościelnej ogłosił rozpoczęcie uroczystości. O godzinie 10 przed południem niezwykle liczny jak na nasze stosunki, bo kilkutysięczny orszak udał się z przed budynku Rady powiatowej, wspaniale girlandami, festonami i chorągiewkami o barwach narodowych przystrojonego, do kościoła parafialnego, gdzie w skupieniu wysłuchano nabożeństwa i kazania pełnego myśli głębokich, wspaniałego formą, a owianego duchem miłości wiary i Ojczyzny, które wygłosił proboszcz ks. kan. Głębocki. Podczas nabożeństwa śpiewał chór sokoli.

Po nabożeństwie odbył się pochód na około rynku głównego, poczem uczestnicy zebrali się przed gmachem Rady powiatowej. Z balkonu gmachu przemówił p. Władysław Dygulski, przewodniczący komitetu, kreśląc w krótkości znaczenie historyczne i etyczne uroczystości; oprócz niego zabierali głos reprezentanci mieszczaństwa i włościaństwa.

Rozdaniem reprodukcyj „Bitwy pod Grunwaldem“ Matejki i okolicznościowych broszur zakończyła się ta wzniosła uroczystość w południe, wieczorem zaś przy również nader licznym współudziale uczestników odbyła się w miejscowem kasynie wieczornica sokola, podczas której kilka serdecznych i wzniosłych wygłoszono toastów.

Nowy Sącz, 24 lipca. Obchód grunwaldzki odbędzie się u nas 27 b. m. Program piękny ogłoszono. Komitet wydał odezwę do obywateli. Iluminacyi nie będzie.

W Kossowie staraniem zebranych w zakładzie dra Tarnawskiego gości odbył się dnia 20 bm. uroczysty wieczór grunwaldzki. Do składu komitetu urządzającego należał także przebywający w Kossowie poseł Daszyński.

W Truskawcu mimo zakazu starosty odbył się wieczór grunwaldzki dnia 20 bm. Przemawiał dr Jurkiewicz ze Stanisławowa.

W Jaworowie nabożeństwo, festyn i wieczorek odbyły się dnia 20 bm. Na wieczorku przemówił prezes „Sokoła“ dr Hibl.

Kronika paryska.

Paryż, 21 lipca.

(Genialny awanturnik. — Z pod Plewny do Kanady. — Smutny koniec. — Rok 1870. — Obłęd czy lekkomyślność?).

(=) Przed kilku dniami na mocy orzeczenia jednego z sądów tutejszych otrzymała rozwód hrabina Toulouse de Lautrec z powodu, że mąż jej został wyrokiem trybunału karnego skazany na hańbiącą karę. Ów hrabia Toulouse de Lautrec był fałszerzem dokumentów, papierów wartościowych i not bankowych, nie licząc innych jego sprawek. Broił bardzo długo, gdyż od młodości aż do 61 roku życia — tyle lat liczy hr. Toulouse — policya ciągle go poszukiwała, ale sprytny ptaszek umiał się zawsze wymknąć z zastawionych na niego sideł. Podobno siedział w więzieniu, ale na pewno nie wiadomo o tem.

Hr. Toulouse de Lautrec, kawał Cagliostra i Casanovy, pochodzi z Rosyi i nazywa się właściwie Sawin. Jakim sposobem przyszedł do nazwiska hr. Toulouse de Lautrec, nie wiadomo, dosyć, że posiada krewnych tego samego imienia, którzy go się teraz wypierają i żądają, ażeby mu odebrano prawo posługiwania się owem nazwiskiem rodowem. Był kapitanem gwardyi za cara Aleksandra II, żył wesoło i bogato, obracał się w arystokratycznych kołach, obok tego jednakże utrzymywał stosunki z rozmaitymi zawodowymi oszustami. Był atoli „gentilhomme de la cour“. Brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej, a za dzielność, okazaną podczas obiężenia Plewny generał Skobelew przed frontem wojsk ozdobił pierś jego wysokim orderem.

Potem nagle zniknął. W Petersburgu opowiadano sobie, że siedzi w więzieniu za fałszowanie pieniędzy. Minął jakiś czas i przestano już o nim mówić, gdy nagle rozeszła się wieść, że hr. Toulouse powrócił z Ameryki i wystąpił jako pretendent do... tronu bułgarskiego. Ale równie nagle rozeszła się druga wieść, że rząd rosyjski pochwycił go w Sofii i kazał osadzić w jednym z zakładów dla obłąkanych na Ukrainie.

Hr. Toulouse — jak opowiadają jego znajomi — zdołał uniknąć osadzenia pomiędzy waryatami. Eskortował go jakiś kapitan, który, dowiedziawszy się o tem, że pan hrabia jako kapitan walczył w Turcyi, zawarł przyjaźń z eskortowanym. Podczas długiej podróży jedli obaj i pili, a kapitan eskortujący przyszedł oczywiście do przekonania, że hr. Toulouse jest ofiarą polityki. Ofiarą — jak się później okazało — padł eskortujący kapitan. Oto, gdy obaj stanęli nareszcie przed dyrektorem zakładu, hr. Toulouse wyjmuje rozkaz i papiery, przedkłada je dyrektorowi, a ten przeczytawszy je, wydaje rozkaz dwom dozorcom, ażeby eskortującego kapitana zamknięto w osobnej celi.

— Skradł mi papiery podczas pijatyki — woła nieszczęśliwy kapitan. — On jest hrabią Toulouse, jego zatrzymajcie! — zapewnia, wskazując na hrabiego, który uśmiecha się do dyrektora.

Prawda to, czy bajka, mniejsza o to, faktem atoli sprawdzonym okazało się, że pan hrabia wyjechał do Francyi. Wyjechał szybko, ale powrócił stamtąd jeszcze szybciej i to drogą przymusową, Francya bowiem wydała go w ręce władz rosyjskich, które go ze swojej strony wysłały na Syberyę. W drodze hrabia wyskakuje z wagonu i daje nura tak gruntownie, że wypływa dopiero na powierzchnię w Ameryce.

Później zjawia się znowu w Paryżu, gdzie poślubia bogatą i piękną pannę Vervoort. Na ślubie i weselu była śmietanka towarzystwa paryskiego, a także i krewni rzekomego hrabiego. Stąd para małżonków udała się do Kanady, gdzie hr. Toulouse postanowił zostać miliarderem. Obrał dziwny jakiś sposób dojścia do miliardu, gdyż sąd wsadził go do więzienia. Oburzony tym „śmiesznym“ — jak twierdził — wyrokiem, wysłał żonę do Londynu, ażeby wyrobiła u ks. Walii zniesienie owego „nadużycia“. Hrabina rzeczywiście wyruszyła do Anglii, ale po drodze wstąpiła do Paryża, ażeby się wystarać o pieniądze.

Tutaj otrzymała od męża wiadomość, że wyrok został zniesiony i że hrabia dąży również do Paryża. Małżonkowie powitali się czule, gdy nagle w dwa dni po przybyciu hrabiego nad Sekwanę policya uwięziła go na żądanie władz angielskich. Przy tej sposobności odkryła policya, że hr. Toulouse de Lautrec to stary jej znajomy Savin, który ma tyle grzechów na sumieniu. Siedzi tedy genialny awanturnik za kratkami, straciwszy żonę, która — jak wspomnieliśmy — otrzymała rozwód. A może jeszcze stary frant zdoła umknąć?...

Pismo „Revue“ podało artykuł o wojnie prusko-francuskiej, którego bezimienny autor — jak twierdzi w dopisku redakcya — jest wyższym oficerem. W artykule tym, a raczej studyum, zużytkowane zostały dwa nieznane dotychczas dokumenty, a mianowicie rodzaj pamiętnika Mac Mahona i raptularz br. Leusse'a, mera z Reichshoffen.

I znowu stwierdzoną została niesłychana, z obłędem nieledwie granicząca lekkomyślność, którą w przeddzień wojny okazywali ludzie stojący wówczas na czele Francyi. Gdy Mac-Mahon przybył z Algieru, cesarz i minister wojny Leboeuf byli jak najlepszej myśli. Minister mówił z całą swobodą, że ta wyprawa będzie tylko „małą rozmaitością“ w urzędowaniu Mac-Mahona, który miał i nadal pozostać gubernatorem Algieru. Sprawozdania pułkownika Stoffla, wojskowego attaché w Berlinie, i generała Ducrot ze Strasburga, zwracające uwagę na sprawność i liczebną przewagę armii niemieckiej, uważano za przesadzone.

— Uprzedzimy Prusaków i śmiałem uderzeniem rzucimy na nich popłoch — powtarzano w ministerstwie wojny.

Rozczarowanie przyszło aż nadto szybko. Oto n. p. od generała Michel otrzymał Leboeuf taki telegram: „Przybyłem do Belfortu; brygady mojej nie znalazłem, a również i generała dywizyi“. Tego rodzaju doniesienia wcale nie były czemś nadzwyczajnem. Pułki, które miały być na placu boju, spokojnie pędziły czas w garnizonach, o rezerwach zaś dopiero zaczynano myśleć. Gdy mer z Reichshoffen zapytał generała Ducrot, czy w innych dywizyach równie jest źle, odpowiedział Ducrot: „Jeszcze gorzej“. Map Alzacyi oficerowie nie mieli, ale zato rozdano im — jak notuje Mac-Mahon — karty, na których znajdowała się nawet część Polski. Chociaż armia była skoncentrowana w pobliżu kolei ze Strasburga do Bitsch, brakowało środków żywności. Dla 35.000 ludzi pod Froschwyler miano tylko 6000 racyj. Rezerwiści na kilka godzin przed bitwą przybyli gromadami znużeni i wygłodzeni, nie wiedząc do której kompanii należą.

Takich faktów możnaby spisać nieskończony szereg. I przyszedł straszny pogrom, gdy liczono na zwycięstwo.

Kronika.

Kraków, 25 lipca.

Na cel jubileuszu Maryi Konopnickiej zebrały i na ręce skarbnika komitetu krakowskiego nadesłały składki następujące osoby: Butrymowicz Tadeusz z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń koron 47·08, poseł dr Adam Doboszyński w Kole polskiem 107, prof. dr Kostanecki Kazimierz 30, Liban Bernard 10, Gebauer Jan 10, rektor Dzieślewski Roman na Politechnice lwowskiej 14, dyr. Cerchowa L. 1, dr Wisłocki Stanisław 13·80, dyr. Barańska Józefa 4·20, dyr. Bukowska Aleksandra 6·40, dyr. Orzechowska Stanisława 4·60, dyr. Żmuda Franciszek 11, dyr. Balcarczyk Józef 3·90, Pollak Karol 5, Stowarzyszenie „Ruch“ w Krakowie 2·08 Gimnazyum żeńskie w Krakowie 14·20, Śleczkowska Mieczysława 4, Malecki B. 10, Pileski Edward 4·16, dyr. Grynfeld Julia 4, dyr. Midowicz Ludwik 2·80, Stroński Kajetan 10·74, Towarzystwo Szkoły ludowej w Glinianach 5, Karpiński Stanisław 9, Piechocka Marya 17·76, Angermann Klaudyusz 1.

Razem z przesyłką p. Władysława Mickiewicza (150 franków), skarbnik komitetu do dnia 22 lipca otrzymał 495 koron 44 halerzy.

P. Władysław Mickiewicz na cel jubileuszu Konopnickiej zebrał wśród kolonii polskiej w Paryżu 150 franków i pieniądze te nadesłał na ręce skarbnika komitetu krakowskiego.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 16 dodatku powieściowego p. t. „Ucieczka z Syberyi“ Rufina Piotrowskiego.

Zmiany w służbie aptekarskiej. Dowiadujemy się, że gremium aptekarzy Galicyi zachodniej rozesłało swoim członkom następujący okólnik:

Na konferencyi przedstawiciela obu gremiów galicyjskich wspólnie z delegatami współpracowników pod przewodnictwem protomedyka dra Merunowicza uchwalono:

1) Począwszy od 1 września b. r. otwierać wszystkie apteki o godz. 7 rano, a zamykać o godz. 9 wieczorem.

2) Służba nocna — jak dotychczas — pozostaje niezmieniona.

3) Służba dzienna zaczynać się ma wszędzie o godz. 8 rano, a dyżurnemu nie wolno przedtem oddalać się z apteki.

4) Przerwa obiadowa ma trwać dla każdego współpracownika $1\frac{1}{2}$ godziny.

5) Wychody mają być tak uregulowane, żeby każdy współpracownik miał co drugie święto cały dzień bez przerwy wolny, oraz co drugi dzień po południu. W aptekach, gdzie w pewnych popołudniowych godzinach czynność jest systematycznie większa, mogą się panowie współpracownicy co do wychodów inaczej ułożyć. Panowie współpracownicy, mający służbę w niedzielę lub święto, nie mogą wymagać przerwy na obiad, lecz muszą cały dzień w aptece pozostać. W aptekach, gdzie jest zatrudnionych 3 magistrów, wychody normują się w ten sposób, że każdy z magistrów ma co trzeci dzień cały dzień wolny bez względu na święta i niedziele, a dwa dni pracuje z $1\frac{1}{2}$ godzinną przerwą na obiad.

6) Mający służbę nocną, nie może wzbraniać się wydawania publiczności lekarstw i artykułów w odręcznej sprzedaży żądanych.

7) Uregulowanie innych postulatów odłożono do konferencyi w listopadzie b. r. odbyć się mającej.

Gremium uprasza tedy swoich członków, aby do tych jednomyślnie powziętych uchwał w zupełności zastosować się chcieli — o czasie otwierania i zamykania aptek publiczność i lekarzy miejscowych wcześnie zawiadomili, gdyż niestosowanie się do tych postanowień mogłoby dać słuszny powód do wielu nieprzyjemności, na któreby i reszta aptekarzy narażoną była.

Koncert chóru krakowskiego Towarzystwa muzycznego w Zakopanem, z inicyatywy klimatyki miejscowej, odbędzie się dnia 4 sierpnia b. r. ze współudziałem wybitnych sił artystycznych pod kierunkiem dyr. Barabasza. Dochód przeznaczony na budowę miejscowego sanatoryum.

W szpitalu Bonifratrów w Krakowie za czas od 1 stycznia do 1 lipca b. r. leczono 551 chorych, z których opuściło szpital 469, zmarło 39, pozostało do dalszego leczenia 43.

W ambulatoryum szpitalnem udzielono w tym czasie bezpłatnej pomocy i porady lekarskiej 7758 osobom. W liczbie tej było 3114 z Krakowa, 2601 z Podgórza, 2043 z okolicy.

Pogrzeb ś. p. Geni Schellenberg, uczennicy V klasy szkoły św. Tomasza w Krakowie, która przed kilku dniami padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku w Krzeszowicach, odbył się wczoraj. Po nabożeństwie w kościele parafialnym w Krzeszowicach nastąpiła eksportacya zwłok na dworzec kolei, skąd przewieziono je na dworzec tutejszy. Z dworca ruszył na cmentarz krakowski poważny kondukt pogrzebowy, w którym wzięły udział rodziny przyjaciół i znajomych ciężko dotkniętych rodziców, tudzież liczny zastęp koleżanek przedwcześnie zgasłego dziewczęcia.

Wiadomości osobiste. Znakomity artysta teatru lwowskiego, p. Solski, bawił wczoraj z żoną swą

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

145 (Ciąg dalszy).

Pan Adam skrzywił się trochę na tak długie odkładanie ślubu, bo mu pilno było zdać Biały Dwór w ręce Jerzego; ale uznał, że nie można zrobić inaczej. Zaczęto więc myśleć o wyjeździe. Jerzy wyraził życzenie, aby Zosia mogła być z nim razem na grobie ciotki. Wyjechali więc razem do Wilna, pod opieką pana Adama, który za „parawanik“ miał służyć narzeczonym.

Jerzego żegnano serdecznie, marszałkowa ze łzami w oczach i z błogosławieństwem. Raz przyjęty do rodziny, był już i do serc dopuszczony, uznany za swego rodzonego, za dziecko domu.

Na pielgrzymkę do domu ciotki wypadł cichy, wilgotny wieczór letni. Liście drzew, po świeżo spadłym deszczu, błyszczały tysiącem kropli, ziemia wydawała przenikliwą woń, kwiaty po grobach były odświeżone i jaskrawe. Przy bramie cmentarnej pan Adam gdzieś znikł i oni we dwoje poszli dalej, wśród zielonych mogił i krzyżów kamiennych. Uklękli razem przy wysokim pagórku, gdzie jeszcze wieńce piętrzyły się, zeschłe i zrudziałe, ale gdzie czyjeś ręce zdążyły dołożyć wiązki świeżych kwiatów i długo klęczeli z pochylonemi głowami. Nie było w ich ustach pacierza, ale duchy łączyły się z duchem zmarłej w dziękczynieniu wielkiem i we wspólnej miłości i czuły jej obecność błogosławiącą.

— Ona rada, że nas widzi razem — szepnęła Zosia.

— Moja ciotuś droga! — rzekł Jerzy powoli. — Odeszła, ale zostawiła mi ciebie.

Zamilkli znowu, ściskając się mocno za ręce.

— Będziemy pamiętać o niej przez całe życie — rzekła wreszcie Zosia.

Wstali oboje i on zaczął mówić o nadgrobku, który był już zamówiony u kamieniarza i o ogrodzeniu. A ona przyrzekła przyjechać, dopilnować ustawienia i projektowała zasadzić tu kwiaty i krzewy.

— Bądź spokojny, będzie tu ładnie. Przecie to zostaje pod moją opieką. Do twego powrotu ja tu za ciebie czuwać będę.

— Do mego powrotu, ach jak to nie prędko!

Chmura pokryła ich czoła, a w tej chwili właśnie ostry, przeciągły świst rozdarł powietrze.

Pociąg przechodził niedaleko i mogli widzieć długi szereg wozów pędzących za białym obłoczkiem pary, co wykwitał w powietrzu, wydłużał się i oddalał się szybko, coraz mniejszy, mniejszy, aż znikł na zakręcie.

— Jutro... — szepnął Jerzy.

Jutro miał odjechać i znowu pogrążyć się w obcy świat, w samotność, w swe nudne, bezbarwne życie. Miał ją porzucić, tak niedawno pozyskaną.

Wracali milczący i smutni.

I wieczór cały zszedł w milczeniu i w smutku. Ale nie było w nich goryczy żadnej, tylko ciche poddanie się konieczności, roztropne zgodzenie się z losem, jakkolwiek ciężkim.

A nazajutrz, gdy nadeszła godzina wyjazdu, on był bardzo blady, a Zosia miała na twarzy wypieczone rumieńce i nie mogła usiedzieć na miejscu. Umówili się, że ona go na dworzec przeprowadzać nie będzie, tylko pan Adam pojechał pierwszy, zostawiając ich samych w chwili pożegnania.

Stali przy oknie, trzymając się znowu za ręce, siląc się oboje na spokój.

— Zobaczysz, jak czas prędko przejdzie — wyjąkała Zosia.

— A będziesz myślała o mnie? — spytał, zbliżając twarz swą do jej twarzy.

Ona nie odpowiadała, bo łzy ją dławiły, tylko patrzała na niego.

— A nie zapomnisz o Zdrowaś Marya za mnie?

Łzy napełniły jej oczy, ale starała się jeszcze je powstrzymać i spuściła powieki. Aż poczuła na czole jego usta i ogromna słodycz ją ogarnęła. I stała nieruchoma z przymkniętemi oczami, a on jej twarz, czoło, szyję, całował, całował.

XII.

Przed kościołem parafialnym w Białogórze było czyściutko, wymieciono i wysypano żółtym piaskiem. Od bramy do drzwi kościelnych ciągnęło się czerwone sukno, a po obu stronach sterczały brzózki świeże, w ziemię wkopane.

Gromady żebraków obsiadły wejście, a wśród nich, na najwidoczniejszem miejscu, siedziała Kostucha, w nowej, kraciastej chustce na głowie, której jaskrawość odbijała od szarzyzny łachmanów.

Drzwi od kościoła otwarto na rościeź i widać było wnętrze, od wejścia aż do ołtarza wysłane dywanami, które w strugach słońca mieniły się kwieciem, purpurą i szafirem, jakby tryumfalna droga, wiodąca do szczęścia. — W głębi ołtarz tonął wśród palm mirtów i rododendronów, pościąganych ze wszystkich okolicznych cieplarni na ten dzień uroczysty.

Był to dzień ślubu Jerzego Lipowskiego z Zosią Halicką.

Jeszcze nie zapalano świec, tylko kilku chłopców w wykrochmalonych komżach i w pelerynkach czerwonych, stało u wejścia z miną wyczekującą.

Chociaż to był dzień powszedni, w całej Białogórze czuć było nastrój niezwykły. — Na ulicy głównej stały gromadki żydów, małe żydzięta coraz to przebiegały z wrzaskiem w tę lub w inną stronę, a na gankach i przed kramami matrony izraelskie co chwila porzucały pończochę i spoglądały na drogę.

Do kościoła ciągnęły po kilka razem wystrojone jak na fest mieszczanki białogórskie i dzieci czepiały się ich spódnic. Cała arystokracya miasteczka była w ruchu. Aptekarzówny w wielkich kapeluszach i felczer z żoną i pocztmajstrowa z dwiema córeczkami i wdowa po geometrze dążyli do kościoła. Dalej szły krawcowa w modnej sukni i bednarzowa w białym czepku, otoczona rodzinami. I nawet „nastawnik“ nie wytrzymał i stanął z rękami w kieszeniach na ganku od szkoły. — Gospodyni księdza proboszcza wdziała na tę intencyę najwspanialsze swe szaty i koronkowy „klinek“, a organiścina, z wielkiego rodu i wychowana na pensyi, przypiekła sobie grzywkę. Kłopot był jednak wielki z tą dystyngowaną publicznością, bo wszyscy czuli się w prawie zająć pierwsze miejsca i cisnęli się gwałtem ku odgrodzonemu balaskami prezbiteryum, gdzie krzesła były ustawione dla weselnych gości. Więc zakrystyan musiał prawdziwe walki staczać z natarczywemi babami i wypychać je za kratki i zatrzaskiwać im drzwiczki przed nosem, przyczem nie obeszło się bez wykrzykników, więcej dosadnych, niźli wykwintnych.

Właśnie był w trakcie szamotania się z aptekarzównemi, które chciały się przeszwarcować aż na pierwsze miejsce, gdy u drzwi zrobił się ruch.

Wpadł chłopak czerwony, zdyszany i krzyknął:

— Jadą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Krakowie. Pp. Solscy wieczorem odjechali do Karlsbadu.

Bawi w Krakowie znany estetyk i miłośnik sztuki, p. Feliks Jasieński.

Defraudacya Borysiewicza. Na wczorajszem posiedzeniu zajmował się magistrat kwestyą, o ile za tego rodzaju defraudacye sekwestra może gmina być odpowiedzialną. Przeważyło zdanie, że gmina za nie odpowiedzialności ponosić nie może.

Kradzież zboża. Dnia 23 b. m. policya aresztowała Stanisława Sumarę z Prądnika Czerwonego, który w nocy kradł jęczmień z wagonu na tutejszym dworcu kolejowym. Sumara już od r. 1873 znanym jest władzom bezpieczeństwa jako specyalista od kradzieży zboża na kolejach i niejednokrotnie bywał za to karany.

„Dla narzeczonej". Pod tym pretekstem od kilku miesięcy zakupywał na kredyt różne kosztowności w sklepie jubilerskim Glixellego niejaki Mikołaj Brzezicki vel Bronicki, rzekomy syn obywatela z Podola rosyjskiego. Od kwietnia do ostatnich dni trwał ten stosunek; Brzezicki nabył w ten łatwy a sprytny sposób pierścień brylantowy, broszkę z brylantami i takąż parę kolczyków. Wszystkie te przedmioty zastawił w zakładzie p. Angelusa przy ulicy Wiślnej, lecz prawy ich właściciel tylko broszkę tam znalazł, gdyż inne przedmioty ktoś trzeci już wykupił. Obecnie sprytny ten człowiek, podający się także za nauczyciela języka francuskiego i literata, wyjechał do Zakopanego, gdzie dzisiejszej nocy został aresztowany i przywieziony do aresztów „pod telegrafem". Brzezicki liczy lat 31, posiada elegancką powierzchowność, a w Krakowie pokazywał się po pierwszorzędnych sklepach w towarzystwie dwóch pań, z których młodsza uchodziła za jego narzeczoną, starsza zaś za jej matkę.

Wykolejenie pociągu dworskiego. Dzisiejszej nocy w pół godziny drogi za stacyą Granica, po stronie rosyjskiej, wykoleił się pociąg dworski, wiozący królowę grecką Helenę, jadącą do Petersburga. Cztery wagony wyszły z szyn, królowa jednak szwanku nie doznała.

Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych. Rada zawiadowcza Związku wydała sprawozdanie z czynności Związku za czas od d. 1 lipca 1900 r. do 30 czerwca 1902 r. Działalność Rady zawiadowczej była w tym okresie bardzo ożywioną i przyniosła dodatnie rezultaty, a pośród spraw bądź podniesionych, bądź załatwionych już, podajemy niektóre, mające ogólniejsze znaczenia. Rada zawiadowcza czyniła zabiegi i starania, aby wszystkie polskie straże pożarne na Śląsku austryackim przyjęły polskie komendy do ćwiczeń, przesyła im bezpłatnie czasopismo, wzory druków manipulacyjnych i podręczniki, za pośrednictwem zaś p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora Kasy oszczędności w Cieszynie stara się przyciągnąć te straże do siebie i ewentualnie przyłączyć do Związku. Związek wziął udział w zjeździe słowiańskich straży pożarnych przez deputacyę, złożoną z dra Ludwika Ćwiklicera, Antoniego Bahra i dra Zygmunta Miczyńskiego, a rada zawiadowcza postanowiła do Związku tego przystąpić, natomiast nie wiązać się z „Austryackim państwowym Związkiem strażackim" (Oesterreichischer Feuerwehr-Reichsverband).

Największą materyalną zdobyczą w ubiegłym okresie istnienia Związku było uzyskanie od Sejmu podwyższenia rocznej stałej subwencyi z 6.000 na 9.000 koron. Stało się to na prośbę Rady zawiadowczej, popartą z uznaniem przez Wydział krajowy.

Liczba nowych straży ogniowych, które zawiązały się po wsiach i małych miasteczkach, wynosi 41. Związek wydał 24 numerów czasopisma „Przewodnik Pożarniczy" i 10 broszur. Liczba straży pożarnych, należących do Związku, wynosi 250. — Majątek Związku z inwentarzem wynosi 72.000 koron.

Z Warszawy. Pani Siemaszkowa zakończyła we środę drugi cykl występów gościnnych w teatrze Rozmaitości. Dalsze występy w Warszawie odbędą się we wrześniu.

Wczoraj po południu przybył do Warszawy minister komunikacyj, Chiłkow. Zamieszkał w hotelu „Bristol".

Z Kijowa donoszą: Rada miasta postanowiła wyasygnować 3.000 rubli dla uboższych mieszkańców, którzy ucierpieli skutkiem zalewu. Straty obliczają na kilkaset tysięcy.

Z Płocka piszą: Naprawa katedry płockiej nieprzerwanie postępuje. Roboty idą zwolna, ale gruntownie. Cokół i szkarpy ukończone, okna również. Wewnątrz kamienne kapitele na kolumnach umieszczone wszystkie. Obecnie blacharze kryją dach, połowę już zrobiono. Murarze pracują głównie około frontu, a potrosze i w innych częściach budowli.

Nieszczęśliwy wypadek w laboratoryum. Doktorkę filozofii, p. Elizę Neumannównę, córkę profesora zoologii na uniwersytecie w Berlinie, znaleziono w laboratoryum ojca jej martwą. Prawdopodobnie przyczyną śmierci było otrucie się sinkiem potasu, który przypadkowo dostał się do szklanki z wodą. P. Neumannówna, siostra znanego podróżnika po Afryce, zajmowała się badaniami nad elektro-chemią.

Wybuch naboju podczas ćwiczeń wojskowych koło Wersalu spowodował większe spustoszenie, niż to podał wczorajszy telegram. Jeden z pokaleczonych podoficerów zmarł już. Rannych jest 15. Stan niektórych z nich jest beznadziejny. Dochodzenia wykazały, że żołnierze przedsiębrali próby wysadzenia min i w tym celu zakopali 250 klg. prochu. Gdy proch nie eksplodował po zapaleniu naboju dynamitowego, jeden z oficerów, badając przyczyny, dotknął się prętem stalowym przewodu elektrycznego. W tej chwili nastąpiła straszna eksplozya.

Konkurs. Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie rozpisuje konkurs na jednę posadę oficyała cłowego. oraz dwu, ewentualnie kilku posad asystentów cłowych przy galicyjskich urzędach cłowych. Termin wnoszenia podań o te posady upływa w połowie sierpnia b. r.

(„Gazeta Lwowska" Nr 169).

Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę 26 lipca: „Fatinica", operetka w 3 aktach Suppe'go.

W niedzielę 27 lipca: „Halka", opera narodowa w 4 aktach St, Moniuszki.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Doktor z musu", komedya Moliera.

W niedzielę po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie"; wieczór: „Czartowska ława", sztuka ludowa ze śpiewami Galasiewicza.

Z kalendarza. W sobotę 26 lipca: Anny, Matki N. P. Maryi; w niedzielę 27 lipca: Kunegundy p.; w poniedziałek 18 lipca: Botwida m., Wiktora pap. m. i Innocentego pap.

Wschód słońca 26 lipca o godzinie 4 minut 02, zachód o godzinie 7 minut 30, długość dnia godzin 15 minut 28.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 lipca półpogodnie; termometr od + 11·1 C. doszedł do + 21·4 C.; barometr około stanu normalnego, bez znacznego ruchu.

Dnia 25-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·2 mm, termometru + 14·8 C.

Wiatr północno-zachodni.

Wystawa prac uczniów Akademii sztuk pięknych.

Przez trzy ostatnie dni ubiegłego tygodnia otwartą była w gmachu Akademii sztuk pięknych doroczna wystawa prac uczniów, przedstawiająca plon artystyczny ostatniego roku szkolnego.

Wystawa, obejmująca w 7 salach kursa rysunków, malarstwa i rzeźby, przyniosła pod względem ilościowym plon nierównie obfitszy niż w latach ubiegłych, pod jakościowym atoli i artystycznym względem nie dorównała wystawom poprzednim.

Jakieś znużenie i wyczerpanie zaciążyło w ostatnich czasach nad naszą artystyczną instytucyą. Po odpływie kilku wybitniejszych talentów, młodszy zastęp wychowańców Akademii wystąpił w tym roku z dorobkiem prac średnich, nie wykraczających poza przeciętną miarę poprawności w rysowaniu i malowaniu żywego modelu. Porywów samodzielnej twórczości, artystycznej inwencyi, polotu, będącego zadatkiem indywidualizmu i pomysłowości nie spotkaliśmy na wystawie. Brak szkoły kompozycyjnej i historycznego malarstwa, tak znienawidzonego i zepchniętego przez młodszą generacyę profesorów i uczniów, dotkliwie uczuwać się daje i zaznacza się piętnem jałowości. Tradycye mistrza Matejki, których przestrzegania mieliśmy się prawo spodziewać w myśl solennych oświadczeń dyrektora Fałata, złożonych w dniu otwarcia Akademii w obecności ministra oświaty, zaginęły gdzieś bezpowrotnie, ustępując miejsca prądom i kierunkom nowym.

Z ogólnej liczby siedmiu sal wystawowych najbardziej interesująco pod względem artystycznym przedstawia się sala rzeźby prof. Laszczki. Plon tu istotnie świeży, bujny, nacechowany wybitnym wpływem indywidualizmu profesora na swoich uczniów. Większą część prac stanowią studya i modele w glinie; odlewów gipsowych niewiele. — Obok wybornych studyów z aktu, z których wyróżnia się postać młodego chłopca p. Stępkowskiego i wyborne próby kompozycyjne pp. Rudlickiego i Stępkowskiego zwracają uwagę, jako nowość próby rzeźby „w ścianie", studyum „Grajka" p. Hochmanna, dwie pełne finezyi, wyborne w rysunku główki kobiece w terakocie tegoż i chłopiec p. Lewickiego. Całość wystawy rzeźby świadczy o sumiennym kierunku i dużym rozwoju kursu prof. Laszczki.

W dziale malarstwa najdojrzalszym artystycznie jest popis uczniów szkoły „krajowidoków" prof. Stanisławskiego. Kto zna obrazy tego malarza, nie łatwo uwierzy, że ten artysta, mający swoją tak odrębną metodę, tak wybitną indywidualność, może być tak dobrym pedagogiem kursu pejzażowego. Wystawa jego uczniów, niezwykle obfita i bardzo urozmaicona, daje poznać kilka młodych obiecujących talentów, a w całości przedstawia duży wysiłek pracy i pilności uczniów. Jest tu plon, zarówno w miejscu i okolicy zbierany, jak i plon, zebrany na znanych wycieczkach kursu do Zakopanego. Wszystkie prace cechuje duża sumienność i poprawność rysunku, żywy koloryt, subtelne odczucie nietylko piękności szczegółów pejzażu, ale także nastroju i sentymentu chwili.

Bardzo piękne studya wystawili w tym dziale pp. Szczygliński (Brzozowy gaj, Gewont, topole, „planty nocą"), Bujko (świerki w śniegu, kościół, brzoza), Markus wybornie odczute pejzaże z dobrze malowanemi obłokami, chałupę i pejzaż roztopów wiosennych. Udatne w kolorze i perspektywie prace dali wreszcie pp. Rosenblum, Straszkiewicz, Florkiewicz i Buraczek.

Kursa malarskie pp. Aksentowicza i Wyczółkowskiego ograniczyły swą działalność wyłącznie do studyum modelu. Na kursie prof. Wyczółkowskiego, który w tym roku ma uczniów jeszcze mało zaawansowanych w technice, kilka zaledwie prac wyróżnia się pewnem zacięciem malarskiem. Do najcelniejszych zaliczyć tu należy portret p. Pautscha dobry w rysunku i kolorycie, studyum Krakowianki p. Piekarskiego i ładnie malowane studya p. Krasnodębskiego. Dojrzałemi zupełnie są studya p. Nowakowskiego, oraz pp. Paczowskiego i Rogalskiego, znamionujące subtelną technikę i poczucie kolorytu.

Dopełnieniem wystawy, dającem świadectwo stopniowania w metodzie i rozwoju pojęć artystycznych, są wystawy kursów rysunkowych profesorów Cynka, Mehoffera i Unierzyskiego. Nie podobna ocenić tych wystaw szczegółowiej ze względu na mnogość materyału, ale zaznaczyć można, że świadczą one o wielkiej sumienności kierowników i w wielu próbach zdradzają talent rzeczywisty uczniów. Oby z tych początków rozwinął się obfity i wartościowy plon dla sztuki polskiej.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 lipca.

Deklaracya socyalisty w Radzie m. Lwowa. Na dzisiejszem posiedzeniu radny Hudec złożył następującą deklaracyę:

„Chociaż wybrany przez uprzywilejowanych, to jednak jako członek partyi socyalno-demokratycznej żądać będę i przedłożę w swoim czasie projekt zmiany ordynacyi wyborczej do rady miasta, któraby objęła szersze masy wyborców, nie mających dzisiaj prawa głosowania. Mam nadzieję, że ci obywatele, którzy dali na mnie głosy, także i w tym kierunku poprą moje usiłowania. Niezależnie od tego w każdej sprawie, mającej dobro miasta na celu, może Rada liczyć na moją pracę".

P. Wacław Sieroszewski (Sirko), znakomity powieściopisarz, bawi od 3 dni we Lwowie. We wrześniu wybiera się p. Sieroszewski w celach naukowych (etnograficznych) na cały rok do Japonii. Ze Lwowa wyjeżdża p. Sieroszewski dziś jeszcze na kilka tygodni do Zakopanego.

Młodzież ruska. W piątek rozpoczynają się obrady ruskiej młodzieży uniwersyteckiej, które mają trwać trzy dni.

Na bursę ruską. Hr. Dzieduszycka, wdowa po ś. p. Włodzimierzu Dzieduszyckim, oddała dom przy ul. Sawy we Lwowie, o przeszło 30 ubikacyach, wraz z kawałem ogrodu, na ruską bursę, jedynie za opłatą należytości podatkowej.

Wystawa ogrodnicza odbędzie się we Lwowie w październiku b. r., staraniem galic. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego i obejmie produkty ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa.

Rektorem gr. kat. seminaryum we Lwowie mianowany został ks. dr Grzegorz Chomiszyn, wikaryusz z Kołomyi.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Intryga i miłość".

W niedzielę: „Pierwsza mucha" Kryłowa.

We wtorek: „Intryga i miłość".

We środę: Balon do kierowania".

We czwartek: „Azya Tuchaj-beyowicz", sztuka w 4 aktach, przerobił z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski" I. N. Popławski.

(*Telefonem*).

Lwów, 25 lipca. „Słowo Polskie" donosi: Zapowiedziany na dziś zjazd ruskiej młodzieży uniwersyteckiej zgromadził dziś w sali Towarzystwa pedagogicznego kilkaset osób, mężczyzn i kobiet. Na porządku dziennym: 1) Sprawa uniwersytetu ruskiego; 2) moskalofilstwo; 3) młodzież a społeczeństwo.

Zjazd zagaił akademik Starosolski. Przewodniczył Melin. Sprawę ruskich uniwersytetów referował akad. Kosiewicz, który przedstawił historyę tej sprawy, występował przeciw zachowaniu się polskiego społeczeństwa, krytykował ostro stanowisko ruskich posłów w Radzie państwa i w Sejmie i wreszcie postawił szereg rezolucyj, w których między innemi powiedziano, że uważa się za konieczną walkę o uniwersytet ruski przemienić na walkę przeciw sile i władzy polskiej szlachty, oraz prowadzić tę walkę razem z organizowanemi masami narodu o fundamentalne zmiany społeczno-politycznych stosunków w Galicyi.

Ze względu na ustąpienie senatu uniwersytetu lwowskiego i z innych względów uznał zjazd, że odpada przeszkoda do wpisywania się na uniwersytet lwowski w zimowem półroczu i ustają logiczne motywa do podtrzymywania secesyi.

Miano nad temi rezolucyami otworzyć dyskusyę, gdy jeden z obecnych zaprotestował przeciw obecności na sali reprezentantów wrogiej polskiej prasy. Zjazd powziął uchwałę, że z wyjątkiem „Promienia„ i „Naprzodu" żaden dziennik polski nie może być na sali reprezentowany.

Na tem o godz. 1 odroczono obrady do 4 po południu.

Lwów, 25 lipca. Dnia 30 b. m. odbędzie się w katedrze łacińskiej żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. kardynała Ledóchowskiego. Nabożeństwo odprawi arcybiskup ks. Bilczewski.

Lwów, 25 lipca. Zaginionego listonosza Sochackiego spotkał kolega jego, Sawczuk, błąkającego się po ulicach i zauważył, że ma rewolwer w ręku. Odebrał mu go więc i zaprowadził do domu, aby odwieziono go do szpitala powszechnego, jako obłąkanego. Rewolwer, jak donosi „Dziennik Polski", naładowany był ślepemi nabojami, z których jeden był wystrzelony.

Mianowania.

Lwów, 25 lipca. Minister wyznań i oświaty przyznał VIII rangę następującym profesorom szkół średnich: Floryanowi Łozińskiemu w gimnazyum w Jaśle; Stanisławowi Zarembie w gimnazyum I w Kołomyi; Franciszkowi Chowańcowi i Mikołajowi Mazanowskiemu w gimnazyum św. Jacka w Krakowie; Franciszkowi Bizoniowi, Stanisławowi Romańskiemu i drowi Wincentemu Śmiałkowskiemu w IV-tem gimnazyum we Lwowie; Tadeuszowi Lewickiemu, Ferdynandowi Bostlowi i ks. Janowi Gnatowskiemu w V-tem gimnazyum we Lwowie; Janowi Malinowskiemu, Janowi Sewerynowi i Aleksemu Jaremie w gimnazyum II w Przemyślu; ks. drowi Bronisławowi Karakulskiemu w gimnazyum w Rzeszowie; Antoniemu Borzemskiemu w gimnazyum w Sanoku; ks. drowi Franciszkowi Świderskiemu w szkole realnej w Krakowie; ks. drowi Janowi Ślósarzowi i Emilowi Bernhardtowi w szkole realnej we Lwowie; Henrykowi Kopii w II gimnazyum we Lwowie; Wojciechowi Hessemu w gimnazyum w Brodach.

Rada szkolna zatwierdziła Ignacego Korcyla, rzeczywistego nauczyciela gimnazyum w Jaśle w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł c. k. profesora i zamianowała ks. dra Pawła Rawskiego pomocniczym katechetą w gimnazyum w Jaśle.

Minister oświaty nadał Malwinie Janowskiej, emerytowanej nauczycielce kierującej 4-klasowej szkoły ludowej żeńskiej im. Czackiego w Krakowie w uznaniu jej długoletniej wydatnej pracy w zawodzie nauczycielskim tytuł dyrektorki.

Lwów, 25 lipca. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Franciszka Dulębę z Żywca, oraz asystentów pocztowych: Stanisława Staronkę z Drohobycza, Franciszka Bogdasa z Dąbrowy i Stefana Strockiego z Tarnowa do Krakowa.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 25 lipca. Ostatnie doniesienia o strejkach rolnych opiewają: W powiecie zbaraskim objął strejk także gminy Szyły, Kujdańce i Ohrymowce. Sprowadzeni z obcych powiatów robotnicy pracują bez przeszkody. W pow. przemyślańskim okazała się potrzeba zarekwirowania szwadronu kawaleryi do Zadwórza. W pow. czortkowskim strejk rozszerzył się na znaczną część powiatu. Wydarzyły się wypadki nieprzyjaznego wystąpienia strejkujących wobec robotników chętnych do pracy. Do Białej (pow. czortkowski) zarekwirowano 20 żołnierzy z piechoty. W pow. husiatyńskim zarekwirowano również wojsko dla zapobieżenia możliwym ekscesom.

W pow. trembowelskim rozbiły się rokowania ugodowe w niektórych gminach o wygórowane żądania strejkujących. Z pow. skałackiego donoszą o rozszerzaniu się strejku na coraz większą liczbę gmin. W pow. złoczowskim objął strejk nowych sześć gmin. W pow. gródeckim objął strejk — jak wiadomo — wsie: Rodatycze i Putiatycze. Z pow. podhajeckiego jest do zanotowania odosobniony wypadek strejku w Rosochowańcu.

Lwów, 25 lipca. Minister kolei żelaznych nadał rewidentowi Juliuszowi Stachowi w Krakowie przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku i uznaniu jego długoletniej zadowalniającej działalności służbowej, tytuł starszego rewidenta kolei państw.

Rzym, 25 lipca. Dziś przed połdniem zwłoki ks. kardynała Ledóchowskiego zostały przeniesione z budynku Propagandy do kościoła St. Lorenzo in Lucina. — Za karawanem postępowali urzędnicy administracyjni i wychowankowie kolegium Propagandy. Następnie szli krewni i najbliżsi przyjaciele zmarłego.

W kościele znajdowali się wszyscy obecni w Rzymie kardynałowie, z wyjątkiem kardynała Oreglia i Parocchi.

Oprócz kardynałów zebrali się biskupi i delegaci zakonów, jako też dworu papieskiego, dalej zastępcy dyplomatyczni przy Watykanie i członkowie polskiej i niemieckiej kolonii, oraz liczna publiczność. Mszę żałobną celebrował ks. arcybiskup Sambucetti. Uroczystości żałobne zakończył kardynał Rampolla udzieleniem absolucyi. Następnie przeniesiono zwłoki na cmentarz.

Ischl, 25 lipca. Saski następca tronu odjechał dziś stąd o godz. 9 rano.

Ks. Zwierowicz — kardynałem.

Rzym, 25 lipca. W najbliższem otoczeniu papieża twierdzą, że w miejsce ś. p. kardynała Ledóchowskiego będzie zamianowany kardynałem przy dworze papieskim biskup wileński ks. Zwierowicz.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń, 25 lipca. Zanosi się na nową akcyę w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Czechom przyznane ma być to, że niektóre korespondencye w sprawach sądowych uskuteczniane będą po czesku, jeżeli tego wymagać będzie bieg sprawy; Niemcy zaś mają otrzymać czysto niemiecką dyrekcyę kolei w jednem z miast w Czechach.

Ministrowie w Ischlu.

Ischl, 25 lipca. Przybył tu hr. Gołuchowski i był o godz. 9 rano na audyencyi u cesarza. O godz. 11 był na audyencyi dr Körber, zaś o godz. 12 Szell. Po południu będą ministrowie na obiedzie u cesarza.

Ischl, 25 lipca. Że tutaj, prócz Koerbera i Szella, przybył także hr. Gołuchowski, nadało to zebraniu ministrów w Ischlu nowego znaczenia. Jutro lub pojutrze ma się tu odbyć rada koronna pod przewodnictwem cesarza. — Przypuszczają, że ta rada zbiera się na żądanie hr. Gołuchowskiego, który chciałby widzieć już załatwioną sprawę taryfy cłowej i traktatów handlowych i że to żądanie Gołuchowskiego pozostaje w związku z kwestyami polityki zagranicznej. Trudności niema, wszystko jest pomyślne.

Wiedeń, 25 lipca. „N. Fr. Presse" twierdzi, że różnice w zapatrywaniach na ugodę nie zostały jeszcze wcale wyrównane, a dowodem tego ma być właśnie okoliczność, że punkt ciężkości rokowań przesunięto do Ischlu, gdzie jutro rozpoczną się konferencye ministrów i odbędzie się wspólna rada gabinetowa pod przewodnictwem cesarza.

Walka o kongregacye.

Paryż, 25 lipca. Radykali i socyaliści przygotowują na jutro demonstracyę na placu Bastylii jako odpowiedź na miting zwołany również na jutro do maneżu Saint Paul pod przewodnictwem Coppéego.

Paryż, 15 lipca. Na rue St. Maur rojaliści z deputowanymi Gaume i Girard na czele zamknęli się w szkole klasztornej, chcąc w ten sposób udaremnić jej zniesienie przez rząd. Zakonnice otrzymały od rządu termin opuszczenia gmachu do 27 b. m., ale Gaume i Girard oświadczyli, ge bronić się będą do upadłego.

Paryż, 25 lipca. Gdy komisarz w Quartier St. Ambroise chciał się dziś przekonać, czy siostry ze szkoły klasztornej z Rue St. Maur usłuchały zarządzeń władzy, nie został przez siostry wpuszczony. Tak samo zakonnice klasztoru pod boską opatrznością odpowiedziały komisarzowi policyjnemu, że do ostatka będą się sprzeciwiały. Zresztą nie było żadnych większych zajść.

Paryż, 25 lipca. „Petit Journal" donosi z Landerneau: Wczoraj wieczorem w miejscowości Meen napadli chłopi sprzyjający kongregacyom na automobil, którym jechał pewien dziennikarz z Brestu z przyjacielem. Tylko pod wpływem gróźb użycia rewolweru, chłopi uciekli.

Międzynarodowy kongres prasy.

Bern, 25 lipca. Uchwalono, że następny kongres odbędzie się w r. 1903 w St. Louis, a w r. 1904 w Berlinie.

Bern, 25 lipca. Z okazyi kongresu prasy odbyła się tu wczoraj uczta dla przedstawicieli prasy szwajcarskiej i włoskiej. Wznoszono toasty na cześć Włoch i Szwajcaryi.

Sensacya z nad Bosforu.

Konstantynopol, 25 lipca. Podróżą króla włoskiego do Rosyi zajmują się dworskie koła tutejsze bardzo pilnie. Porta miała otrzymać sprawozdania, że pomiędzy królem włoskim a carem omawianą była także sprawa Albanii i Macedonii, a skutki tych pogadanek monarszych mogą być dla Turcyi bardzo niekorzystne. Sprawa ta, zdaniem polityków tureckich, może wpłynąć ujemnie na trójprzymierze, gdyż Niemcy co do Bałkanu poszłyby za Rosyą, a Austrya zostałaby osamotnioną. Turcya musiałaby porozumieć się z Anglią i szukać jej pomocy, którą otrzymałaby ze względu na kwestyę panowania nad morzem Śródziemnem.

Konferencya kolonialna.

Londyn, 25 lipca. Biuro Reutera donosi: Konferencya kolonialna ukończy swoje prace prawdopodobnie w pierwszej połowie sierpnia. Doniesienia, jakoby podczas obrad powstała różnica zdań i niezadowolenie, są nieuzasadnione. — Konferencya jest bardzo ważną ze względu na wymianę zdań pomiędzy rządem centralnym a koloniami.

Boerowie.

Londyn, 25 lipca. „Times" donosi z Johannesburga, że rząd postanowił wysłać przedniejszych gospodarzy rolnych boerskich do kolonij angielskich celem studyowania umiejętnej uprawy roli.

Pożar klasztoru.

Montreal, 25 lipca. Wczoraj spalił się klasztor Trapistów w Laćrentian. Zakonnicy tylko z trudem zdołali ujść z życiem. Szkody wynoszą ćwierć miliona dolarów.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Niniejszem składam najserdeczniejsze podziękowanie Szanownemu Panu Rotmistrzowi **Adolfowi Kornbergerowi**, za wzorową i ojcowską opiekę i gorliwe starania, które umożliwiły memu synowi złożyć z tak dobrym rezultatem egzamin na jednorocznego ochotnika.

Aleksander Bandrowski.

Podziękowanie.

Za doznane współczucia ze strony przyjaciół naszych i koleżanek ś. p. naszej najdroższej córki Geni, składamy wszystkim na tej drodze „Bóg zapłać!"

Kraków, 25 lipca 1902.

Rodzina Schellenberg.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 25 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 712·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 531·—. Akcye Länderbanku 417·50. Akcye Bankvereinu 453·—. Akcye Bodencredit 931 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 701·75. Akcye kolei południowej 67·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 467·—. Akcye kolei Północnej 57·00 Akcye kolei Czernłowieckiej 569·—. Akcye Alpiny 399·50. Akcye Rima Muranyi 496·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1526·—. Akcye fabryki broni 332·50. Akcye tureckie tytoniowe 297·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 97·90 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·35. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·35. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20 Losy tureckie 110·75. Marki 117·—. Ruble 252·50.

Usposobienie spokojne.

Cukier (spok.) 16·80, spirytus (bez zmiany) 38·40. — Nafta bez zmiany.

Nauczycielka domowa, muzykalna, poszukuje umieszczenia do młodszych dzieci, najchętniej w Krakowie, lub w pobliżu Krakowa. Łaskawe zgłoszenia **A. B. 100 poste restante Bojanowo.** W. Ks. Poznańskie (Prov. Posen). 1740 1 3

Ogłoszenie.

Dnia **3 sierpnia b. r.** o godzinie $3^1/_2$ po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej **w Andrychowie zwyczajne walne zgromadzenie członków chrześcijańskiego Towarzystwa Tkaczy w Andrychowie**, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. 1743

Przedmioty obrad:

1. sprawozdanie dyrekcyi i rady nadzorczej z czynności za rok 1901;
2. udzielenie dyrekcyi absolutoryum za rok 1901;
3. zatwierdzenie wyboru 3 członków dyrekcyi;
4. wybór 6 członków rady nadzorczej;
5. wnioski członków.

Wstęp na zgromadzenia mają tylko członkowie, którzy wykażą się książeczką udziałową, że udział wpłacili.

Rada nadzorcza Towarzystwa Tkaczy w Andrychowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Stefan hr. Bobrowski prezes. *Dr Jan Malec* sekretarz.

Brzoskwinie koron 4·40, **Ogórki** koron 3·20, **Kalarepę** koron 3·— w 5 klg. koszykach, gąsior białego lub czerwonego wina koron 5·—, wszystko opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła
1714 1 10 **Jan Stefanović**
Ung. Weisskirchen (Połud. Węgry).

Adwokat dr Sienkiewicz w Jaśle poszukuje rutynowanego **koncypienta.** 1749 1 4

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela
1664 5 0 ***Marya Dumaire***
w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Morele wyborne zaleszczyckie wysyła pod koniec lipca w koszykach 5 kg. opłatnie zazaliczką po 3·60 K **D. Kratz,** właściciel ogrodu w Zaleszczykach. 1636 7 7

Konkurs.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Żywcu ogłasza niniejszem licytacyę ofertową na przedsiębiorstwo budowy Sokolni wedle planów przez wydział „Sokoła“ już akceptowanych.

Oferty zgłaszać należy osobiście i ustnie u podpisanego prezesa Towarzystwa, gdzie wyłożone będą do przeglądnięcia plany oraz kosztorys budowniczego, który plan wygotował.

Oferty zgłaszać należy najdalej do **1 sierpnia 1902, godzina 12 w południe.** Kosztów podróży oferentów wydział „Sokoła“ zwracać nie będzie.

Wydział zastrzega sobie wybór oferty bez względu na wysokość zaofiarowanej w niej ceny. 1732 3 3

Żywiec, dnia 21 lipca 1902.

Za Wydział

Sekretarz ***Augustynowicz.*** Prezes ***Dr Kórnicki.***

Piękność biustu



jest najwdzięczniejszym kobiecym powabem, co do którego przyroda nie okazuje się rozrzutną. Panie przyjmą przeto z przyjemnością wiadomość, że jest zupełnie niewinny środek do zmnszenia przyrody w łagodny sposób, ażeby w tym względzie była mniej skąpą. Tym, wytwornemu światu pań. już znanym środkiem, jest **prawdziwy wschodni balsam Venus,** przez najznakomitszych lekarzy za dobry uznany i istotnie posiadający własność, która wpływa na rozwój piersi i przywraca je do dawnego stanu, wzmacnia tkanki, wystawanie kości łopatkowych zaciera, nadając wogóle formom biustu bardzo piękne zaokrąglenie. Działanie jego polega na tem, że ułatwia i przyspiesza przemianę pożywienia w substancye plastyczne, które osadzają się w okolicy piersi. Raz osiągnięty skutek pozostaje nadal bez żadnych dalszych osobliwych zabiegów. Przez swe ożywcze działanie **prawdziwy wschodni balsam Venus** odświeża nadto cerę, upiększa rysy twarzy i odmładza całą istotę. Korzystnym jest dla wszystkich, zarówno dla dziewcząt, będących w rozwoju, jak i dla pań już zupełnie rozwiniętych. Wyświadcza dobre usługi także chudym, z ciała opadłym mężczyznom. W żadnym razie zdrowiu nie szkodzi bynajmniej. Cena wielkiej flaszki, starczącej na dłngo, 5 koron, 3 flaszek 12 koron, 6 flaszek 20 koron. Wysyła dyskretnie za zaliczką lnb pod otrzymanin należytości: **D. Schön w Preszburgu.** Skrytka (Postfach). 1627 2 0

Dochód.

Kupcy, inspektorzy Towarzystw ubezpieczeń, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

5 do 10 koron,

niech prześlą swój adres pod lit. **„O. R. 12“** poste restante **Berno** (Morawa). 1663 6 5

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju. 1572

Wielkiej wartości dla każdej rodziny.

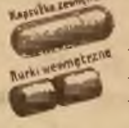


Maggi przyprawa udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d., smak zadziwiająco dobry i silny. **Kilka kropli wystarcza.** Flaszeczka od 50 h. począwszy.

Francuskie zupy w tabliczkach na 2 porcye 15 h. Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy — tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające. **19 różnych gatunków.**



Rurki do consommé. 1 kapsułka na 2 porcye najlepszego **bulionu 20 h.** Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.



Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

1735 1 3 POLECA:

Birkowski Ks. F. *Mowy pogrzebowe i przygodne* 2 tomy . . . . . K. 5·20
Drzewiecki K. *Pisownia polska.* Wykład elementarny z ćwiczeniami i dyktandami . . . . „ 1·80
Hergenröther Józef Kard. *Historya powszechna kościoła katolickiego* 6 tomów . . . . „ 15·60
Hopkins Elice. *Matki i synowie czyli potęga kobiecości* . . . . „ 2·60
Konopnicka Marya. Trzy studya. *O komedyi bohaterskiej Edmunda Rostanda. Juliusz II Juliana Klaczki. Krzyżacy Henryka Sienkiewicza* . . . . „ 3·20
Leon XIII. *Żywot i prace z ilustracyami* . . . . „ 2·60
Lisiewicz A. Tomasz. *Arya.* Poemat w sześciu pieśniach . . . . „ 3·—
Lutosławski W. *Wykłady Jagiellońskie* tom IIgi . . . . „ 3·—
Pawłowicz Ed. *Nowogrodek w XIX wieku* . . . . „ 6·—
Przybyszewski St. *Na drogach duszy* . . . . „ 4·—
Rodoć M. *Listy i pogadanki* . . . . „ 2·60
Stulecie jedno. *Ruch wszechświatowy w XIX wieku* 2 tomy . . . . „ 5·20
Swiba B. *Amor i Psyche.* Baśń romantyczna . . . . „ —·80
Tetmajer Przerwa Kazimierz. *Anioł śmierci,* romans, 2 tomy w jednym, wydanie trzecie . . . . „ 4·20
Wais Ks. K. *Psychologia* 2 tomy . . . . „ 5·20

ADRESY

do bezpłatnej Księgi Reklamowo-Adresowej
wszystkich stanów i zawodów
po 3 Korony przyjmują
K. KRZYSZTOFOWICZ, T. LASSOCIŃSKI i Ska
Kraków, ul. Lubicz Nr 7.
1673 5 0



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYNSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 36 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów.

Składy w **Krakowie** u: **Reima i Spółki**, Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego**- w handlach: **A. Hawełki, W. Eilbauma;** — w **Rzeszowie** w apt. **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem“. 1191 9 13

Fabryka: J. Andel, droguerya Praga I.

Kule bilardowe



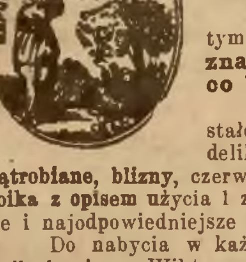
wyrób własny, z najlepszej kości słoniowej, o 10% tańsze od zagranicznych,
Kule do kręgli i kręgle
oraz wszelkie przybory tokarskie posiada na składzie **Magazyn i Pracownia** przy ulicy Grodzkiej L. 10 I. piętro.

Z powodu zwinięcia sklepu, da towary po znacznie zniżonych cenach. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

1304 **Telefon 321.** Z poważaniem ***Jan Bajer.***

Dra FRYDERYKA LENGIELA 10 38 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco biała i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy **wątrobiane, blizny,** czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena **słoika z opisem użycia** 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

MAGAZYN NOWOŚCI

dobrze zaopatrzony

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 13,

POLECA

Koszule białe męskie,	**Czapki do podróży,**
Koszule kolorowe,	**Kamizelki pikowe,**
Koszule dla turystów,	**Krawaty wszelk. rodzaju,**
Bieliznę Dra prof. Jägera,	**Kufry i Torby,**
Kołnierzyki i Mankiety,	**Rękawiczki** praskie damsk. i męskie,
Paski damskie i męskie,	**Spinki, Laski, Parasole itd.**

Ceny stałe, możliwie niskie. 817 14 15

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

DO RYCHŁEJ DOSTAWY

Tomasyna to jest żużle Thomasa

prawdziwe z najściślejszą gwarancyą

a) **niskoprocentowe** z 13%—14%. b) **wysokoprocentowe** z 18%—21% kwasu fosforowego zupełnie, to jest 100% lub 80% rozpuszczalnego w kwasie cytr.

Wszelkie superfosfaty (16%—20%).

MĄCZKI KOSTNE PREPAROWANE I PARZONE

z przyznaniem dogodnego kredytu lub opustu kasowego i prawa **analizy kontrolnej** po cenach najtańszych w warunkach mojego katalogu rolniczego, który przesyłam darmo i opłatnie. 1697 2 0

Dom rolniczo-produkcyjny
ERNEST BAHLSEN w Krakowie
Biuro dla zamówień ulica Karmelicka 21.



Premiowany! **Założony w r. 1879.**

Portrety w naturalnej wielkości

podług każdej przysłanej fotografi, format 40/50 centym., cena 3 złr. Czas dostawy 10 dni.

Bardzo pięknym, stosownym i pełnym pomysłu

podarkiem



jest portret naturalnej wielkości, gdyż ma on wieczystą wartość. Taki portret nadaje się jako bardzo piękna **ozdoba mieszkania**, lub jako **podarek okolicznościowy i świąteczny,** a także jako bardzo piękna i wieczna pamiątka po **zmarłych.** Fotografia nie ulega uszkodzeniu. Za najwierniejsze podobieństwo ręczy się. 1349 4 6

Siegfried Bodascher, prämiirtes Kunst-Atelier für Porträtmalerei,
Wien, II., Praterstrasse Nr. 61.



Napój ludowy ◆ ◆ Piwo imbierowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 h.
Znana wyborna jakość.

Musujące cukierki limoniadowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 i 2 h.
prawdziwe tylko z tym znakiem poleca



A. MARSNER
(Towarzystwo akcyjne) **Praga-Vinohrady**

Do nabycia u: **Maur. Finkera, M. Fromowitza, A. Nattla, W. Nattla, G. Weidlinga, M. Goldschneidera.** 1402 11 6

Wina z Maltozy (maltonowe)

firmy **Dr. Javurek i Svatek** w Pradze—Smichow, 851.



Przez naturalną fermentacyę, przy dodaniu drożdży z win południowych z najlepszego słodu jęczmiennego wytworzone, wyborne i bardzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniające dla **chorych i niedokrwistych**, zwłaszcza dla **pań**, **dzieci** i dla **ozdrowieńców.**

Maltoferrochin Chinowa malaga maltoz. z żel. przyj. i del. smak.
Maltochin Malaga z maltozową chiną.
China-Sherry, Shery z maltozową chiną.
(flaszka 3 k., ½ fl. 1 k. 60.)
Malto-Condurango 1 flaszka 4 kor., ½ fl. kor. 2·20.

Na składzie mają w **Krakowie:** apt. Fr. Ks. Mikucki, M. Proń, K. Wiszniewski; składy apteczne J. Hanak i Spół., A. Reifer, Zopoth i Spół.; w **Przemyślu:** H. Michnik, Maszewski, M. Schwarz; we **Lwowie:** S. Hay, P. Mikolasch, Piotr Mikolasch i Sp.

Główną agencyę na zachodnią Galicyę ma mag. farm. **M. L. Dobrowolski** w **Podgórzu** pod Krakowem, na wschodnią Galicyę apteka **S. Hay we Lwowie.**

Także dobrze wyfermentowane wina słodowe o charakterze win południowych: **Malaga brunatna i biała, Sherry, Vermouth.** 1661 3 20

Odznaczone pierwszemi nagrodami w Paryżu, Pradze, Brukseli. Rok zał. 1897.

Liczne oceny i polecenia lekarzy można przeglądać w naszym zakładzie.

LAKIER

1674 **do tablic szkolnych** 2 4

specyalny firmy Fr. Haasa w Morawskiej Ostrawie, jakoteż inne gatunki polecają najtaniej

Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A B.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Historya i polityka. Próba programu.

Napisał **Nie-Stańczyk.**
Cena 20 centów. 1532 9 10

Droguerya

w Krakowie jest pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje *Adm. „N. Reformy“* pod *1694.* 1694 4 4

Francuzki bony poszukuję do dwu chłopców w wieku 9 i 8 lat.
Maurycy hr. Dzieduszycki,
1738 2 3 Tłumacz.

L. 1440 R. S. O. 1737 2 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy szkoły ludowej murowanej, parterowej, mieszczącej w sobie 2 sale naukowe i pomieszkanie dla kierownika o 2 pokojach i kuchni w Drwini, ogłasza ck. Rada szkolna okręgowa na podstawie polecenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 30 czerwca 1902 L. 17971 licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy najdalej do **dnia 2 sierpnia 1902 do godziny 12 w południe** na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych, należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się $^1/_{20}$ części całej oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

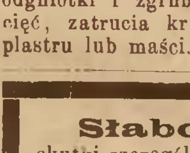
Cena wywoławcza kosztów budowy wynosi 12637 koron 99 hal. Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Bochnia, dnia 18 lipca 1902.

Przewodniczący c. k. Radca Namiestnictwa i kierownik c. k. Starostwa.

w zast. ***Mitschka.***



Arbenz'a patentowany

nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubiałą skórę. Niema już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści. 613 4 15

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 25 rozpowszechniona książka: 35 37

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 29 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Krajowa Fabryka rękawiczek, bandaży i t. p. Br. Bilewskich w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi poleca wypróbowanej dobroci rękawiczki: glacé, jelonkowe, kangurowe, niciane i jedwabne. „Nowość“ rękawiczki glacé do prania w wodzie.